Nr. 10. Dnia 15 maja 1932 r. Rok V.

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



Św. Łukasz maluje obraz Matki Bożej

3 Maj w Zagłębiu.

W pierwszych dniach maja czytaliśmy w prasie zagłębiowskiej mniej lub więcej obszerne sprawozdania z uroczystości trzeciomajowych.

Głównym refrenem w tych sprawozdaniach były zdania: pochód wypadł imponująco; obchodzono 3 maj nadzwyczaj uroczyście, we Mszy polowej brały udział tysiączne tłumy i t. p. określenia obrazowały „3 Maj" w poszczególnych parafjach Zagłębia.

Czy jednak ze spokojnem sumieniem obywatelskiem możemy przejść do porządku dziennego po tych „wspaniałych" uroczystościach.?

Na mnie osobiście 3 Maj wywiera z każdym rokiem coraz bardziej przygnębiające wrażenie. A nie jestem, muszę zastrzedz się tutaj, pesymistą, przeciwnie, już nieraz słyszałem od różnych osób, że w wielu sprawach powoduję się zbyt daleko idącym optymizmem.

A jednak, powtarzam, 3 Maj coraz bardziej działa na mnie przygnębiająco.

Będąc księdzem i pracując w parafji zamieszkałej przez warstwę robotniczą, jestem w tem szczęśliwem położeniu, że mogę patrzeć na niektóre sprawy bez złudzeń, i widzieć je wyraźniej, aniżeli widzi się w Sosnowcu, Będzinie lub Dąbrowie.

Otóż obserwując te nasze obchody 3 majowe z boleścią wielką stwierdzam i to co rok, że warstwa robotnicza, jako, taka, żadnego udziału w tych uroczystościach nie bierze.

Co więcej, tego dnia nawet ludzie chodzący w każdą niedzielę do kościoła nie zjawiają się na Mszę świętą.

Pochód wygląda barwnie, idą przedstawiciele rożnych organizacji, często w barwnych kostjumach, idą górnicy w uniformach, przypuśćmy, że z uczuciem szczerości; idzie część inteligencji, a zauważyłem, że ostatnio dużo mniej niż zwykle — wszystko to wygląda pięknie „imponująco", a jednak robi się tak przykro, gdy w stosunkowo niewielkim kościele zmieści się cała „parada" i jeszcze jest dużo miejsca wolnego.

A teraz pytam z bólem w sercu:, a gdzie jest 3 tysiące mężczyzn, górników kopalń, ojców rodzin, a gdzie jest drugie 3 tysiące niewiast, matek tych rodzin, a gdzie jest tysiąc osób młodzieży dorosłej?

Na tem polega cały tragizm tego dnia!! Z ciekawości wychodzą na ulicę, aby obejrzeć pochód i posłuchać orkiestry — jednak z twarzami obojętnemi wychodzą na spotkanie „Dnia Narodowego". Wychodzą w ubraniach codziennych, roboczych, jakby na wzgardę uroczystości.!!

A sam słyszałem, jak pod adresem górników w uniformach padały słowa:

„Ps... dwie dniówki robi, a w pochodzie idzie".

A więc pod takim kątem zapatruje się wielu na uroczystości 3 Maja! I to właśnie boli i to sprawia, że nie uwierzę w „imponujące" pochody 3 Majowe w Zagłębiu, i twierdzę z całem przekonaniem, że łudzimy się co rok, że zasypiamy na wyimaginowanych laurach, zamiast „bić w wielki dzwon i pracować na wszystkich placówkach społecznych, by brać robotniczą, tę podstawę, ten fundament ludności Zagłębia zbliżyć do siebie, by zasypywać tę przepaść, która wciąż jeszcze dzieli pracownika fizycznego od przedstawicieli pracy umysłowej.

Wiem, że rozgoryczenie wśród warstwy robotniczej jest zrozumiałe, że warunki obecne są ciężkie, ale jednak czy tylko ciężkie warunki wytłumaczą nam sytuację?

Przecież to samo było w ubiegłych latach kiedy pracowano na 5 dniówek.

A więc przyczyny leżą głębiej.

Prasa codzienna, mojem skromnem zdaniem, nie powinna przeoczyć tego faktu, powinno się mówić o tem przykrem zjawisku na posiedzeniach, na zebraniach organizacji — obmyśleć środki, za pomocą których możnaby zmienić ten upokarzający stan rzeczy.

A co się tyczy obchodu nazwę go imponującym wtedy, kiedy przynajmniej 50% ludności robotniczej weźmie w nim udział!

A będzie to wtedy, kiedy 3 Maj przestanie się nazywać w szerszych warstwach świętem „pańskiem", ale kiedy się stanie świętem Narodu Polskiego.

Wtedy zaimponujemy sobie i obcym!

Daj, Boże, doczekać tych chwil!

Złote Myśli.

...„Bo zło ma to ku sobie, że wynik jego jest często rychło widoczny, że otumania, zaślepia i sprawia pewne, natychmiastowe zadowolenie; ujemne zaś skutki i następstwa zła ujawniają się dopiero po dłuższym czasie. Zło nie wymaga od ludzi zaparcia się siebie, poświęcania chwilowych, doraźnych korzyści na rzecz przyszłych wartości lub na rzecz szczęścia ogółu, nie wymaga bezinteresowności, lecz schlebia próżności i mami i tumani zmysły ludzkie, grając na niskich, przyziemnych instynktach.

O, wy umiecie orle skrzydła łamać,
Zniżać ku ziemi podobłoczne loty,
Mistrze, gdy trzeba giąć karki i kłamać
Zgodni, gdy chcecie płomień gasić złoty.

Mówi poeta o ludziach hołdujących złu.

Zgodni, bo zło samorzutnie organizuje ludzi, gromadząc pod swym sztandarem jednostki spokrewnione, zespolone duchem złym.

Kruszyna śniegu na szczytach gór w ruch wprowadzona stacza się ku nizinom, a w miarę posuwania się w dół wzrasta w coraz to potężniejszą lawinę, już samorzutnie się organizując i porywając ze sobą masy szerokie, bezwolne i bezwiedne, siejąc zniszczenie i zburzenie

Siła jej i życie jej służą do zagłady bytu, a osiągnąwszy swój cel, obłudnie całunem białym pokrywa dzieło swego zniszczenia, zachowując oblicze martwe, lodowate, niewzruszone, a przytem pozornie niewinno białe.

A kradnąc blask słońcu, stroi się w lśniące ozdoby.

Oto obraz działalności zła i porywania przezeń bezwolnych mas i skutków tego".

„Ruch katolicki" 1931 r.

W każdej bajce zawarte jest ziarnko prawdy.

Bajkopisarz rosyjski Kryłow zamyka wielką myśl w bajce o „Bezbożnikach".

Bajka ta osnuta na starem podaniu pogańskiem.

Bezbożnicy, olbrzymy, zbuntowali się przeciw siedlisku bogów. Olimpowi, i postanowili ich powybijać strzałami i potężnemi odłamami skał. Zdjęci trwogą bogowie uderzyli w prośby do naczelnego boga, Jowisza, aby jaką straszną katastrofą poraził buntowników.

Na to:

„Czekajmy! — Jowisz władnie rzecze,
Aż głupstwo spełni się człowiecze".

To znaczy, aż z ich czynu wynikną odpowiednie następstwa i bunt ich zwróci się przeciw nim samym.

I stało się istotnie, że wyrzucona w niebo chmura pocisków spadła z powrotem na głowy bezbożnych olbrzymów i poraziła ich. Bajkopis wysuwa stąd naukę:

„W obrazku tym jest dowód krótki,
Jak straszne są niewiary skutki
Wiedzcież wy tedy, o narody,
Że mędrcy, co mądrością swoją
Was przeciw Bóstwu chytrze zbroją,
Li ciężkie wam gotują szkody"

9 maja.

Dzień był prawie jesienny. Zimno przejmujące, od czasu do czasu padał drobny deszcz.

O godz. 1,30 po południu wyszedłem na aleję w kierunku Kazimierza.

Wśród drzew alejki spotykam młodzieńca lat 19, trzyma pod ręką zawiniątko. Poznałem go.

Jak się macie, Kaw...

A tak sobie...

Odpowiedział zagadkowo.

Minąłem go, ale po chwili obejrzałem się za nim.

Chłopiec zatrzymał się na alejce.

Uszedłem jeszcze kilka kroków, obejrzałem się poraz drugi.

Chłopiec stoi jak wryty i spogląda ku mnie.

Zawróciłem.

— Cóż Kaw... — czego stoicie na deszczu?

— A bo nie wiem, gdzie mam iść!

— No przecież wybraliście się w drogę... i wzrok kieruję na zawiniątko chłopca.

— Tak! wybrałem się, ale nie wiem, co z sobą robić?

— A gdzie matka?

— Nie wiem, już dawno jej nie widziałem.

— No, a dotychczas gdzieście spali?

— Robiłem w ogrodzie u Sm. na Niemcach. Robota się skończyła.

— No więc teraz idziecie gdzie za pracą?

— Tak, ale czy znajdę... i dwie łzy potoczyły się po twarzy młodzieńca.

— No, życzę powodzenia w odszukaniu pracy i proszę przyjąć na dobry początek parę groszy...

— Dziękuję.

Ukłonił się i leniwym krokiem poszedł w stronę Porąbki...

Wróciłem do domu zdenerwowany...

Co znaczą te moje i innych ludzi — „parę groszy" dawane doraźnie wobec tragedji tego młodego życia!

Tak!... Tragedja i bezsilność...

Na porządku dziennym obecnie!

Co to za piękny objaw!...

W pierwszych dniach maja mieliśmy I-szą spowiedź dzieci. Jak to przyjemnie było patrzeć, że niektóre matki przychodziły razem ze swoimi dziećmi do kościoła; czuwały nad nimi, po spowiedzi wyszukiwały im modlitewki w książeczkach i razem z nimi modliły się do Boga. Zapewne dziecko zachowa na długie lata we wdzięcznej pamięci tę troskliwość i opiekę matki w chwili tak ważnej dla niego.

I komunja dzieci odbędzie się u nas d. 4 czerwca. Szczegóły podam na 1-go.

Kto zgubił pieniądze po 1 ym maja, niech się pofatyguje na plebanję.

Wystawanie w czasie Mszy św. (sumy) koło kościoła, w czapce, z papierosem w ustach, jest czynem nawskroś bezbożnym, godnym sowieckiej Rosji, a nie katolickiej Polski.

I poco taki człowiek przychodzi wogóle do kościoła?

Czy nie lepiej byłoby, gdyby pozostał w domu, o ile ma znieważać Boga w czasie Najświętszej Ofiary Mszy św.?

Na naszym cmentarzu grzebalnym posadziliśmy tej wiosny 140 brzóz. Wszystkie się przyjęły. Rozchodzi się teraz tylko o to, żeby tych drzew nie łamać w czasie pogrzebów. Łaskawym ofiarodawcom za wspomniane brzozy serdecznie dziękuję.

Zwracam honor!

W przedostatnim numerze „Kroniki" dziękując pewnej rodzinie w Sosnowcu za przesłane ubranka dla biednych dzieci, zaznaczyłem jednocześnie, że tym razem parafjanie nie odpowiedzieli na wezwanie. Notatka poszła do druku, a w międzyczasie rodz. Krzemińskich z Zawodzia przesłała dwa ubranka, o które prosiłem. Serdecznie dziękuję za przychylność a parafji zwracam honor.

Prosiłem również o obuwie dla młodzieńca bezrobotnego — otrzymałem natychmiast od pewnej zacnej rodziny z Pekinu, a oprócz tego pewna rodzina Sz. Parafjan z Niemiec przysłała parę obuwia i parę kaloszy oraz przychylni Parafjanie z Juljusza garnitur używany ale jeszcze w dobrym stanie. Otóż w sprawie obuwia i odzieży poproszę Sz. Parafjan o przechowywanie tych rzeczy u siebie. Za kilka miesięcy będzie aktualną kwestja zaopatrywania biednych w ubrania i obuwie na jesień i zimę. Starajmy się niepotrzebne rzeczy troskliwie zachować na czas, kiedy te sprawy będą na porządku dziennym. Za ofiarność „Bóg zapłać".

---

3 Maja szły nasze Gosposie z Porąbki (z Koła Gospodyń) na pochód. Po drodze kilku mężczyzn spojrzało na nie złem okiem (choć im było do twarzy w pięknych kostjumach) i rzucili pod adresem Gospodyń taki zarzut:

— „O, 1 Maja to nie poszły, a dzisiaj to lecą na pochód".

A Gosposie bez namysłu odrzekły

„Poprowadźcie nas do kościoła na Mszę św. — to pójdziemy z Wami i 1 Maja".

Była to odpowiedź, godna Polek i katoliczek.

Była to dzielna odpowiedź!

Kiedy rozchodzi się o obronę zasad, kobieta ma więcej odwagi cywilnej i śmiałości niż mężczyzna.

Cześć!

Dnia 22 maja kończy się spowiedź Wielkanocna.

Kto ma w domu osoby słabowite, chore, lub z jakichkolwiek innych względów nie mogące przybyć do kościoła, proszę, niech wzywa księży ze spowiedzią do domu. Przyjedziemy z przyjemnością spełnić obowiązek duszpasterski.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt proszę, o ile możności nie zgłaszać się z dziećmi do chrztu.

Chrzty w drugim dniu.

I. dnia w uroczystość Zesłania Ducha Świętego:

Msze św.

1. o godz. $7^{1}/_{2}$, 2. o godz. 9-ej, 3. o godz. 11-ej.

II. dnia: 1. o godz. 9 ej, 2. o godz. 11-ej.

Dnia 14 maja przypada wigilja Zielonych Świątek. W tym dniu rodziny katolickie obowiązuje post.

Dnia 18, 20 i 21 maja w środę, piątek i sobotę po Zielonych Świątkach mamy suche dni kwartalne.

Rodziny katolickie obowiązane są w te dni zachować post od mięsa.

Okrasy z tłuszczów zwierzęcych używać wolno do potraw.

Dnia 26 maja obchodzimy uroczystość Bożego Ciała.

Msze św. w tym dniu będą odprawiane

1. o godz. $7^{1}/_{2}$, 2. o godz. 9-ej, 3. (suma) o godz. $10^{1}/_{2}$.

Po sumie, o ile pogoda dopisze, odbędzie się uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem do ołtarzy na Porąbkę.

Na procesję proszę wszystkie organizacje ze sztandarami, organizacje młodzieży, straż pożarną do utrzymywania porządku i wogóle wszystkich, którzy uważają się za chrześcjan-katolików i pragną złożyć hołd Chrystusowi Panu w Jego uroczystym pochodzie wśród domostw i zagród naszych.

Gdy kapłan przechodzi z Najśw. Sakramentem należy przyklęknąć.

Kto inaczej się zachowuje, ten sobie wystawia niepochlebne świadectwo o swojej kulturze wewnętrznej, religijnej, a powiem nawet o swojej przyzwoitości czysto ludzkiej.

W uroczystość Bożego Ciała rodziny katolickie, proszę, niech udekorują balkony i okna.

W czasie procesji, o której zawiadomią całą parafję nasze dzwony, można pozapalać świece w oknach, obecni w domu mogą się modlić i w ten sposób połączyć się duchowo z tymi, którzy będą brali udział w samej procesji.

Co do przybrania okien mam na myśli nietylko te kolonje, przez które przechodzić będzie procesja, ale całą parafję — w dniu tym cała parafja powinna oddać cześć Chrystusowi Panu.

Dziwne jednak rzeczy zachodzą co do publicznego oddawania hołdów P. Jezusowi.

Ci sami ludzie, którzy w ostatniej chwili życia będą ze łzami w oczach przyjmować do serca kom. świętą — będąc w pełni sił, tak obojętnie a nawet lekceważąco przechodzą obok tej wielkiej tajemnicy miłości Chrystusowej. Dziwne jest to serce ludzkie w obecnych czasach!

Miałem już w swojej praktyce kapłańskiej takie wypadki.

Człowiek inteligentny, którego prawie nie widywałem w kościele, na łożu boleści odprawia pełną najwyższej skruchy spowiedź.

Po spowiedzi na moje oświadczenie, że niedługo przyjadę z komunją świętą — chory prawie ze łzami w oczach pyta się:

„Ks. Proboszczu, ale czy ja jestem godzien przyjąć P. Jezusa do serca swego?"

Co za niezwykła chwila dla chorego i dla kapłana!

A po udzieleniu w takich warunkach kom. św. — cisną się do głowy myśli jakie to niezbadane jest

to serce człowiecze i jak często nie może odnaleźć tej jedynej drogi, która zapewnia spokój sumienia i nie narusza porządku, ustanowionego przez Boga.

Po uroczystości Bożego Ciała codziennie przez oktawę (8 dni) będą odprawiane o godz. 7-ej rano Msza św. z Wystawieniem, oraz ze śpiewem niezwykle pięknego i uroczystego hymnu na cześć Eucharystji, a o godz. 6-ej po poł. uroczyste nieszpory również z Wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Uroczystość Bożego Ciała wraz z oktawą ma za cel dać nam sposobność do okazania P. Jezusowi naszej miłości i wdzięczności za ustanowienie Najśw. Sakram. To też wszystkie osoby, goręcej miłujące P. Jezusa, niech w czasie całej oktawy przystępują do Kom. świętej, biorą żywy udział w pięknych nabożeństwach ku czci Najświętszej Eucharystji.

Dla 10 chłopców biednych w wieku od 9—11 lat potrzebne są ubranka, by mogli przystąpić do I. Kom. świętej.

Ubranka te mogą być używane, byle tylko jeszcze w możliwym stanie.

Polecam tę sprawę litościwym sercom naszych zamożniejszych parafjanek. Niech I-a kom. św. pozostawi w ich młodych sercach jaśniejsze wspomnienia!

W powyższej sprawie zgłaszać się proszę do ks. pref. Jurczyńskiego lub do mnie.

Dnia 7 maja nasi bezrobotni otrzymali 150 korcy kartofli z Powiatowego Komitetu z Będzina. Kartofle zostały rozdzielone pomiędzy bezrobotnych.

Dnia 8 maja niewiasty Kółek Różańcowych miały piękną uroczystość. Zostały poświęcone godła Kółek: duży różaniec w kształcie litery M na atłasowej poduszce z szarfami.

Wykonały tę rzecz zakonnice w Strzemieszycach wraz z różańcem kosztuje ona 130 złotych.

Coraz więcej poczciwych i ducha Bożego niewiast-matek gromadzi się pod opiekuńczym „płaszczem" Marji.

Godło poświęcone dnia 8 maja, oprócz procesji będzie używane i na pogrzebach niewiast, należących za życia do Kółek Różańcowych. Będzie to znak widoczny, że zmarła należała do liczby wiernych dzieci Marji.

Dobre, religijnie usposobione matki to „święty ogień" płonący w rodzinach.

O ile ten ogień nie zgaśnie — wraże siły nas nie zmogą!

Dnia 8 maja jedna z parafjanek złożyła na moje ręce 50 zł. przeznaczając je na zakupno bielizny kościelnej.

Jest to ofiara, złożona za spokój duszy zmarłego przed kilku laty męża owej parafjanki.

Mam zamiar za te pieniądze zakupić materjału na albę, szatę białą, w której kapłan odprawia Mszę św.

Szlachetnej ofiarodawczyni składam serdeczne „Bóg zapłać".

Pozwolę sobie jeszcze na intencję męża odprawić Mszę św., o której Sz. Parafjankę osobiście zawiadomię.

Dnia 10-go maja wysłałem do Częstochowy za świece 100 zł z ofiar uzbieranych na tacę w kościele.

Z ofiar na kościół.

Nie wyszczególnione dotychczas w „Kronice".

1.	Rodzina Pikulskich z Grabocina	10 zł.
2.	„ Chabinków z Porąbki	10 „
3.	„ Zielonków z Kazimierza	5 „
4.	„ Ciurów z Porąbki	6 „
5.	„ Ziachów Wł. z Porąbki	2 „
6.	„ Kosakowskich z Porąbki	3 „
7.	„ Zarskich z Porąbki	2 „
8.	„ Ant. Jędryczków z Porąbki	3 „
9.	„ J. Mogielskich ze Zawodzia	5 „
10.	„ Kasprzyków ze Zawodzia	2 „
11.	„ Duchniaków z Pekinu	5 „
12.	Par. G. Polakiewicz z Pekinu	2 „
13.	Pewna osoba z Pekinu	2,50
14.	P. Z. Wieczorkiewicz z Warszawy	10 zł
15.	Rodzina Skubińskich z Kazimierza	5 „
16.	„ Różyckich z Kazimierza	5 „
17.	„ Barankiewiczów z Pekinu	2 „
18.	Zdziś Lokajczyk z Pekinu	1,50
19.	Rodzina Ciurów z Pekinu	20 zł
20.	Wiesławka Tomsiówna z Pekinu	1 zł

Serdeczne „Bóg zapłać".

Rocznice śmierci
od 16 maja do 31 maja

Dnia 16 ś. p. Antoniego Struzika z Ostrów
„ 16 „ „ Zofji Mrozowej z Porąbki
„ 17 „ „ Anieli Chudzińskiej z Kazimierza
„ 18 „ „ Marji Bakalarzowej z Grabocina
„ 20 „ „ Zygmunta Mola z Grabocina
„ 20 „ „ Elżbiety Tkaczykowej z Kazimierza
„ 21 „ „ Wiktorji Pazerowej z Niemiec
„ 23 „ „ Magdaleny Wronowej z Porąbki
„ 25 „ „ Franciszka Czubali z Grabocina
„ 25 „ „ Piotra Podgórskiego z Grabocina
„ 25 „ „ Ireny Oleniakówny z Ostrów
„ 27 „ „ Mikołaja Jędryczki z Porąbki
„ 27 „ „ Apolonji Filipowskiej z Grabocina
„ 29 „ „ Marji Błautowej z Ostrów
„ 29 „ „ Tomasza Woźniaka z Porąbki
„ 29 „ „ Jana Jamroza z Ostrów
„ 31 „ „ Marji Sosnianki z Ostrów

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków!

Rocznice ślubów

od 16 maja do 31 maja

Dnia 17 Walerjana i Zofji Waliczków z Juljusza
„ 17 Jana i Sabiny Capów z Pustkowia
„ 18 Wacława i Marji Rubaszkiewiczów
„ 20 Józefa i Janiny Smoleniów z Kazimierza
„ 20 Jana i Genowefy Nowaków z Juljusza
„ 20 Leona i Marji Ziętków z Porąbki
„ 22 Tadeusza i Janiny Mleczków z Grabocina
„ 22 Mieczysława i Janiny Paljanów z Porąbki
„ 25 Franciszka i Janiny Rojków z Kazimierza
„ 25 Franciszka i Heleny Szczerbów z Porąbki
„ 25 Franciszka i Władysławy Piętów z Porąbki
„ 25 Jana i Heleny Turków z Porąbki
„ 27 Józefa i Cecylji Oleniaków z Szmejki
„ 27 Władysława i Eleonory Skowronów z Ostrów
„ 27 Stefana i Eugenji Jureczków z Szmejki
„ 28 Kazimierza i Stanisławy Paligów z Pekinu.

Choć ciężko. ale trwać! Rodziny prawdziwe chrześcjańskie łatwiej przebrną przez złe czasy, bo więcej posiadają sił moralnych.

Szczęść Boże!

Korespondencja z Kółka Rolniczego.

(ciąg dalszy)

Użycie gotowego betonu

Gotową już mięszaninę betonową ubijamy w formach z góry przygotowanych, jak słupy, płyty, pustaki, kręgi, lub też odrazu w miejscu wykonania pracy, jak posadzki, fundamenta i mury. Beton sypiemy luźno warstwami grubości do 10 cm. i silnie ubijamy dopóty aż się beton zapoci. Nie należy sypać grubych warstw, gdyż beton niedokładnie ubity, źle wiąże i jest słaby.

Gotowy wyrób betonowy trzeba ocienić, aby słońce nie operowało i obficie zlewać wodą. Czynność tę wykonujemy conajmniej przez 2 tygodnie (pustaki i dachówki 4 tygodnie), poczem dopiero praca skończona. Cement jako zaprawa hydrauliczna, ma tę własność, że najlepiej wiąże i twardnieje przy dostatecznej ilości wody i nadmiaru jej nie obawia się ale już po ubiciu.

Cegła.

Drugim z rzędu materjałem budulcowym jest glina i wyrabiana z niej cegła palona. W przeciwieństwie do betonu, cegła składa się tylko z jednego materjału — gliny. Jednak i tutaj ważną rzeczą jest dobroć tej gliny i odpowiednie jej przygotowanie do wyrobu.

Glina do wyrobu cegły winna być czysta, bez jakichkolwiek domieszek kamienia, marglu lub wapna. Jeżeli zanieczyszczenia w glinie, polane octem pienią i burzą się to taka glina jest niedobra, gdyż cegła z niej rozsypie się w piecu.

Drugą ważną rzeczą jest aby glina nie była za chuda lub za tłusta, gdyż cegły z gliny chudej kruszeje, zaś z gliny tłustej pęka.

Glinę tak jak i piasek najlepiej badać w labolatorjum. Glinę w ilości 2 kg. przesyła się w skrzynce drewnianej do Pracowni Chemicznej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwie w Warszawie — Koszykowa 9. Badanie kosztuje 20 zł. Możemy i sposobem domowem, lecz już nie tak dokładnie zbadać tłustość gliny, należy z badanej gliny sporządzić płytkę, dobrze z wierzchu wygładzoną. Na tej wygładzonej powierzchni znaczymy ostrzem noża prostą kreskę, długości 10 cm. Następnie płytkę się suszy i po wysuszeniu mierzymy długość kreski. Jeżeli kreska się skróci o 3—8 mm., to znaczy, że glina jest w sam raz dobra do wyrobu, większe skrócenie, ponad 8 mm. znaczy że glina jest za tłusta i trzeba ją schudzić.

M. NADOLSKA-HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

W Dobrzelinie.

(ciąg dalszy)

Adjutant rozejrzał się wokoło, przez otwarte szeroko drzwi starej pralni, zobaczył stojące, duże, mocne skrzynie.

— Odłamać deskę — rozkazał.

Dwaj żołnierze poskoczyli żywo, oficer podjechał za nimi.

Podważone bagnetami wieko odskoczyło łatwo, z głębi błysnęły srebrem guzów i obszyć, zaśmiały się pomarańczem wyłogów granatowe, ułańskie mundury...

Żołnierze oniemieli, adjutant nie wierzył oczom. Zdumienie trwało jednak krótko.

— Rozbijać skrzynie — krzyknął oficer, zawinął konia i pognał jak wicher przed dwór.

— Naszli wieszczi!... — krzyczał już zdaleka.

Zakotłowało przed pałacem. Piechota mrowiem sypnęła się z wozów ku pralni.

Pułkownik ukazał dragonom zbladłego jak ściana pana Józefa.

— Arestawat'! — krzyknął — obstawić budynki i dom, sprowadzić wszystką służbę — poczem pogalopował na miejsce sensacyjnego odkrycia.

Tu panował nieopisany hałas i zamęt. Dziesiątki chciwych rąk rwały w rozbitych skrzyń mundury, konfederatki... Inni wyciągali z tłoku na dwór całe jeszcze skrzynie, aby swobodnie dobić się do łupu.

— Ura! ura!... Wot kakije chitryje buntowszczyki!... Miateżniki, swołocz!... Pod stienku buntowszczikow!... wieszat!... — krzyczały pomieszane ochrypłe głosy. Część jednak nastrojona była krotochwilnie.

— Isz, Kola, kakoj priekrasnyj polskij oficier! — wołał wielki, czerwony na gębie, ospowaty drab, wciągając na mundur granatową ułankę, niebaczny, że szwy trzeszczały i pękały jak długie, poczem nacisnąwszy na ucho konfederatkę począł wykrzywiać się jak poliszynel, prężyć, salutować, rzucając towarzyszom sprośne, grube dowcipy.

Jeżeli się skróci mniej niż 3 mm. to glina jest za chuda.

Glinę za tłustą możemy schudzić przez dodanie piasku, zaś glinę za chudą musimy polepszyć dodatkiem gliny bardzo tłustej.

Glinę dobrą do wyrobu, kopiemy na zimę, sypiemy ją w wały lub kopce i dobrze zlewamy wodą, aby pod wpływem mrozu glina dobrze się rozlasowała. Tak przygotowaną glinę na wiosnę używamy do wyrobu cegły. Samego procesu wyrabiania, suszenia i wypalania cegły nie opisuję, gdyż jest to u nas dość znane.

Myśli na czasie.

„Przed Europą leży smutny okres likwidacji na wielką skalę: likwidacji przemysłu i handlu, a z nią likwidacji bogactwa, stopy życia jednostek i państw, potęgi tych państw i ich roli w świecie.

Ten przełom, te zmiany stanowią epokę w dziejach świata.

Co obecnie słyszymy w Azji? W całej Azji rozbrzmiewa coraz głośniej hasło wyzwolenia się z pod opieki europejskiej. Zapoznaje się ona w szybkim tempie z europejską wiedzą, techniką i metodami organizacji poto, ażeby tę naukę przeciw Europejczykom zużytkować.

Azja to połowa świata, a same Chiny na liczbę głów to więcej, niż cała Europa razem z Rosją.

Czynny udział ludów azjatyckich w życiu całego świata będzie największym bodaj przewrotem, jaki dzieje powszechne widziały.

Ten zaś przewrót już się rozpoczął".

Przysłowia są mądrością narodów.

„Są pisarze, którzy grzebią w błocie i zgniliźnie nie aby tam znaleźć perłę, lecz że to grzebanie rozkosz im sprawia. W zbrodni nie szukają tkwiących tam jeszcze szlachetnych resztek natury ludzkiej, a w cnotach wyszukują tylko niższe motywy i uczucia, wszędzie szukają złego i brudu".

„Autor robiący bogate wydanie lichej książki, jest jak kokietka, która szpetną twarz różuje i stroi".

„Pisarze romansów swoją pisaniną rozpychają czytelników, jak gospodynie wieprze zielskiem; — aby utuczyć, trzeba ziarna i mąki".

„O nowych kwiatach poezji dużo ludzie robią hałasów i gadania, a jednak nie słyszałem, żeby kwiat przy rozkwicie huk wydawał".

„Niejeden pisarz podobny jest do kukułki, która dziób otwiera, aby tylko własne imię wymawiać".

„Autor pragnący zostać nieśmiertelnym, powinien umrzeć z głodu".

„Poeta, którego wierszy łatwo się dzieci nauczyć mogą, nie będzie od ludzi zapomniany".

„Pisarze mniejby złych książek pisali, gdyby ludzie więcej dobrych czytać chcieli".

— A ha, ha, ha! — wyło rozwydrzone żołdactwo.

Przykład podziałał. Momentalnie rozchwytano resztę zdobyczy, ten miał na głowie rogatywkę, tamten niedopięty na piersiach mundur, ów spodnie wciągnięte na zakurzone buty, wyciągnięta gdzieś z wozu pojawiła się harmonja, więc poniektóry już brał się pod boki i puszczał w prisiudy.

Przybycie pułkownika podziałało jak zimna woda. Żołnierze nie wiedzieli jak przyjmie tę maskaradę. A nuż jest w złym humorze i całą wściekłość na nich wyleje?... Mignęło im w myślach widmo pałek i więzień.

Ale pułkownik był w wyśmienitem usposobieniu.

— Niczewo, rebiata, poswawolcie — rzekł łaskawie, poczem zwrócił się do adjutanta:

— Rozbić wszystkie skrzynie, przeliczyć i spisać zawartość, sprawdzić czy jest broń, ile i jaka. Zameldujc mi pan natychmiast wynik. Ja tymczasem zacznę śledztwo.

Przed pałacem zbita w gromadkę służba czekała swego losu. Na przodzie, wypchnięty przez towarzyszy, błyszczał orderami Mikołaj, za nim kuliło się kilku mężczyzn i dwie zawodzące dziewczyny. Na ganku, obstawiony bagnetami stał pan Józef. Był już zupełnie zrezygnowany i spokojny, gotów przyjąć najgorszy los, tylko oczy jak zahypnotyzowane utkwił wgłąb ganku, gdzie do wylękłej, trzęsącej się nauczycielki tuliły się — spłakana dziewczynka i chłopiec z mocno zaciśniętemi piąstkami.

— Jaki będzie los tych piskląt, gdy ojca niestanie? — świdrowało upiornie w mózgu pana Józefa.

Zdawało mu się, że wszystkie myśli uleciały gdzieś w nicość, w głowie została jakaś żrąca, przeogromna pustka, a w niej kołaczące się jedno w kółko pytanie:

— Jaki będzie ich los?... Jaki będzie?...

Pułkownik rozsiadł się wygodnie w ogrodowym fotelu z pogardą spojrzał na lamentującą gromadkę służby i przymrużone oczy zwrócił na gospodarza. Chwilę długą bawił się wrażeniem, jakie jego osoba czyniła na zgromadzonych, czuł swą siłę i władzę, napawał się nią, sycił, upajał trwogą swych ofiar, niby tygrys trzymający w pazurach śmiertelnie ranione zwierzę, wreszcie rzucił ze ściśnionych ironicznie warg:

Dla Braci Górniczej.

EDWARD KRAUSE

Nieco o historji kopalni soli w Wieliczce.

(ciąg dalszy)

Brakuje nam również pewnych wiadomości o najdawniejszym ruchu kopalni. Różnorodne bowiem koleje, jakie przechodziła kopalnia wielicka od swego założenia, nieprowadzenie zapisków i t. d. spowodowały, że nie możemy dzisiaj, niestety, odtworzyć dokładnego obrazu ówczesnego ruchu kopalni.

Najstarszym dokumentem, który rozjaśnia nieco mroki przeszłości, jest potwierdzenie przez króla Kazimierza Jag. w roku 1451 statutów zakładowych, wydanych jeszcze za panowania króla Kazimierza Wielkiego w roku 1368.

Z tych statutów dowiadujemy się, że do roku 1333 właściwymi zwierzchnikami kopalni wielickiej byli sztygarzy, jak to: Czyndel z Kutnej Hory, Tyczkracz z Tenczyna, Bernardi, sztygar z Węgier i pewien sztygar z Kazimierza. Dopiero od roku 1334 przełożonym kopalni ustanowiony był administrator żupy, zwany żupnikiem. Pierwszym takim administratorem był Porinus Albertus Gallicus, który już w czasach panowania króla Łokietka przy żupie urzędował, jednak godności administratora dostąpił dopiero za czasów króla Kazimierza Wielkiego, który szczególną opieką otaczał tak samo miasto, jak i kopalnie. Administratorowi temu zawdzięcza kopalnia pierwsze rejestra pisane, podział robotników na kategorje, oraz ustanowienie zapłaty podług miary górniczej wyrobionej soli.

Oprócz żupnika, byli według statutu Kazimierza Wielkiego, następujący urzędnicy, zatrudnieni na kopalni: podżupek, bachmistrz, sztygar, ważnik, szafarz i jego zastępca, lonarz czyli skarbnik i komornik. Poza tem byli strzelcy do straży solnej, piwniczy, kucharz i kuchta, odźwierny, leśny, rymarz i t. d. Załoga robotnicza składała się z 60 kopaczy, oraz z pewnej ilości tragarzy i dozorców.

Roboty w kopalni prowadzone były wyłącznie na pozostałym dotychczas w głębokości 60 metrów pod ziemią I. piętrze (poziomie), przyczem każde pole odbudowy miało swój własny szyb i nie stykając się z drugiem, jak obecnie, nazywało się osobną górą.

Najdawniejszemi szybami były: Świętosławski, Gorysowski, Świątkowski, Wodna Góra, oraz Regis czyli Królewski, który do dzisiaj istnieje.

Święto Druhen

Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej dorocznym zwyczajem obchodzi w dniu 29 maja Święto Druhen. Rano o godz. 8 zbiórka w ognisku, poczem wymarsz do kościoła na nabożeństwo. Wieczorem o godz. 6-ej w Klubie na Niemcach odbędzie się uroczysta, Akademja ku czci Matki Najświętszej na którą to akademję złożą się: Przemówienie ks. protektora, referat, śpiewy, deklamacje, muzyka solowa na skrzypcach oraz na zakończenie jednoaktówka p. t. „Jej ostatnie Zdrowaś." Na akademję zapraszamy starsze i młodsze społeczeństwo.

Bilety wejścia 20 i 10 groszy.

Zarząd S. M. P. Z.

OD REDAKCJI.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej dotarły dziś już do najdalszych zakątków Polski. Według ostatniego Sprawozdania istnieje 2.470 Stowarzyszeń żeńskich z 74.407 druchen. W pracy wychowawczej Stowarzyszenia uwzględniają: wychowanie religijne i moralne: Społeczno obywatelskie, fizyczne i t. d.

Stowarzyszenia są dla młodych dziewcząt szkołą życia zasługującą na poparcie całego Katolickiego Społeczeństwa.

Z radością trzeba stwierdzić, że wśród młodzieży wynoszącej z domu wychowanie religijne, statut Stowarzyszeń cieszy się całkowitem uznaniem dlatego obserwujemy piękny rozwój tych organizacji młodzieży.

Z życia Kobiet na Niemcach.

Oddział Związku Pracy Obyw. Kobiet, zamierzając rozszerzyć referat pracy i wytwórczości kobiecej organizuje naukę kroju, szycia i haftu.

Nauka ta odbywać się będzie 3 razy tygodniowo w następujące dni: poniedziałki, środy i piątki, od godz. 6-ej do 8-ej wieczorem.

Panie, mające zamiar korzystać z wymienionej nauki, zgłoszą się 18 i 20 maja o godz. 6-ej wieczorem w lokalu Szkoły w Niemcach.

Humor.

Z Częstochowy.

Jakiś włóczęga śpi w nocy na ławce w Alejach.

W pewnej chwili nadchodzi policjant, budzi go i każe ławkę opuścić.

Oberwaniec wstaje i mruczy pod nosem:

— Też natura świńska, sam nie śpi i drugiemu nie da.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. Kazimierz k. Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.